

Witam Was Kochani grudniowo i świątecznie.

Tyle się dzieje każdego dnia, że aż trudno za wszystkim nadać. Projekt profilaktyczno- pedagogiczny nabiera każdego dnia, że aż trudno za wszystkim nadać. Projekt profilaktyczno- pedagogiczny nabiera prawdziwego rozmachu. Niedawno mieliśmy przyjemność uczestniczyć w koncercie hip- hopowym, zorganizowanym przez fundację Krok po Kroku, w ścisłej współpracy z naszym szkolnym pedagogiem, p. Ulą Bodył. Zupełnie nowatorska metoda włączania do młodych głów zasad dobrego wychowania spotkała się z dużą aprobatą szkolnej braci. Dzieciaki dały się ponieść rytmom i rytmom i na cały głos krzychały szkoła jest spoko Oby tylko to przekonanie nie opuściło ich aż do czerwca. W dziale Z życia szkoły znajdziecie absolutnie niezwykły wywiad, którego udzielił nam pedagog z w/w fundacji, p. Dobromir Makowski Maku. Bardzo serdecznie zapraszam. Kolejna, trzecia już duża impreza zorganizowana w ramach projektu odbyła się 6.12 w sali gimnastycznej. Młodzi adepci trudnej sztuki aktorskiej, członkowie, a właściwie członkinie szkolnego koła profilaktyczno teatralnego Żak, przygotowały bardzo wymowne i świetnie zagrane przedstawienie dotyczące zjawiska przemocy rówieśniczej. Zaplanowane dwa

autorki. Dzieci chcąc nie chcąc przeniosły się w wesoły świat stworzony z ciasteczkowych zwierzątek i kwiatów. Po udanym spotkaniu, w trakcie którego uczniowie naszej szkoły podążali ulicami Starego Knedelkowa i gościli w domku przy ulicy Naleśnikowej 5, mogli nabyć książki z autografem p. Joanny Krzyżanek oraz porozmawiać i zrobić wspólne zdjęcie. Nasz wspa

niały gość tryskał energią i dobrym humorem, choć aby dotrzeć na czas do Pabianic, wyjechał z Poznania o godzinie 2 w nocy. To jakże barwne spotkanie niezwykle urozmaiciło naszą szkolną codzienność. Jako redaktor opiekun naszej szkolnej gazetki internetowej <Piątka> na Piątkę, chciałabym bardzo serdecznie podziękować wszystkim naszym sympatykom i czytelnikom, którzy oddali na nas głos w ogólnopolskim projekcie Junior Media. Wasze głosy to dla nas wielka nagroda za żmudną codzienną pracę, za

nasze zaangażowanie i dziennikarską pasję. Na zakończenie, z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, chciałabym Kochani życzyć Wam, abyście nie dali sobie wyrwać serca, które mimo niesprzyjającej rzeczywistości bije w Waszych piersiach nadając sprawom ważnym prawidłowy kierunek - drugi człowiek. Nie pozwólcie, aby ktokolwiek lub cokolwiek zabiło w Was wrażliwość, umiejętność dostrzegania piękna i dobra wokół siebie.

Redaktor opiekun.

spektakle spodobały się tak bardzo, że jako bonus małe, dzielne Żaczki zagrały dodatkowy, trzeci raz. Po każdym spektaklu uczniowie spotkali się z p. Jolantą Kamińską, strażniczką miejską, od lat prowadzącą zajęcia profilaktyczne w pabianickich szkołach. Sprawozdanie z imprezy



znajdziecie wewnątrz numeru. Zachęcam Was również do przeczytania wywiadu z p. Adamem Kszczotem, wspinałym, utytułowanym lekkoatletą, biegaczem na średnich dystansach, który z rozbijającą szczerością opowiada o chwilach zwątpienia, o radości płynącej z pokonywania własnych słabości, o swoich marzeniach oraz o niełatwej pracy sportowca wyczynowego. Jako miejski i szkolny koordynator akcji dokarmiania zwierząt z miejskiego schroniska chciałabym Wam Wszystkim Kochani Darczyńcy bardzo serdecznie podziękować za okazane serce, empatię i umiejętność dzielenia się z potrzebującymi. Jestem zbudowana Waszą troską i zaangażowaniem w poprawę jakości życia tych biednych, odrzuconych przez człowieka stworzeń. Mam wielką nadzieję, że ponieważ jesteście wrażliwi i dobrzy, nikt z Was nigdy nie skrzywdzi żadnego zwierzątka. W połowie listopada odbyło się spotkanie z p. Joanną Krzyżanek, bardzo poczytną autorką książek dla dzieci. Pani Joanna, spotkała się z uczniami z klas od pierwszej do czwartej. Mówiła o książkach, o zbliżających się świątach i o.. dobrych manierach, ponieważ spotkanie z pisarzem to jeden z elementów dorocznego projektu profilaktyczno edukacyjnego, w tym roku poświęconego propagowaniu zasad savoir vivre. Pani Joannie towarzyszyła gąska Waleria oraz Cecylka Knedelek główne bohaterki większości jej utworów. Spotkanie było wzbogacone o prezentację multimedialną, w której zostały wykorzystane ilustracje z książek



REDAKCJA POLECA

Dzisiaj chcielibyśmy polecić książkę Grzegorza Kasdepke, zatytułowaną Ostrożnie! Jest to absolutna nowość w naszej bibliotece - wciąż jeszcze pachnąca farbą drukarską. Książka opatrzona została podtytułem, który wyczerpująco mówi o jej zawartości: Wszystko, co powinno wiedzieć dziecko, żeby mogło bezpiecznie bawić się w domu. Choć jest to rodzaj poradnika, trudno oprzeć się wrażeniu, że został napisany również po to, aby nas rozśmieszać i bawić. W bardzo przyjemnej i lekkiej formie opowiada, autor chce uczulić dzieci na niebezpieczeństwa zyhające na nie w domu. Nie od dziś wiadomo, że najwięcej wypadków właśnie tam się zdarza. Dlatego też, poza oczywiście zapewnieniem opieki oraz

właściwym zabezpieczeniem urządzeń elektrycznych i gazowych, należy dzieci wyposażyć w odpowiednią wiedzę, aby same unikały zagrożeń i niebezpiecznych sytuacji. Ta książka nadaje się doskonale. Świetliczaki miały przyjemność jako pierwsze zapoznać się z jej treścią, czego efektem są poniższe ilustracje. Wszystkich, którzy chcieliby przeczytać książkę "Ostrożnie!" zapraszamy do biblioteki szkolnej, gdzie w trakcie ostatnich kilkunastu dni wpłynęło całkiem sporo nowości, między innymi "Poradniczki Cecelki" autorstwa P. Joanny Krzyżanek. :)

REDAKCJA

Laleczki w SP5

Każdego roku, nasza szkoła zaangażowana jest w różnorodne akcje charytatywne, które mają za zadanie kształtować wśród dzieci postawę tolerancji i otwartości na drugiego człowieka i jego potrzeby. W tym roku postanowiliśmy wziąć udział w kampanii UNICEF "Wszystkie kolory świata". Zadanie dla dzieci polegało na tym, że miały uszyć laleczki - przedstawicieli wszystkich kolorów skóry i ras. Lalki będą rozprowadzane wśród rodziców, a uzyskane pieniądze przeznaczone na zakup szczeniaków ochronnych dla dzieci w Sierra Leone oraz na pomoc dla dzieci z naszej szkoły, które potrzebują wsparcia. Z ogromną radością pragnę poinformować, że jak zwykle dzieci i rodzice z wielkim zaangażowaniem włączyli się do realizacji projektu.

Dziękujemy

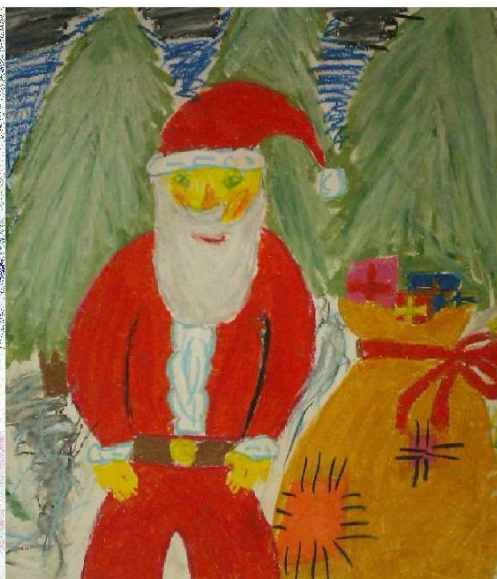


Wywiad z p. Dobromirem Makowskim, raperem, współzałożycielem i pedagogiem fundacji Krok po Kroku

D.O.: Dziękujemy, że zachciałeś odwiedzić naszą szkołę. Możesz się nam przedstawić? **Dobromir Makowski (dalej D.M.):** Nazywam się Dobromir Makowski, jestem pedagogiem w fundacji Krok po kroku. **D.O.:** Słyszałam fajne ksywki **D.M.:** Tak. Podopieczni mówią o mnie Pan Dobry, lub Maku. Ja sam o sobie myślę Dobrek, ale przydomki jakie nadały mi dzieci bardzo mi się podobają. **D.O.:** Opowiedz nam proszę w kilku słowach o fundacji. Czyj to pomysł? Kiedy się narodził i w jakich okolicznościach? **D.M.:** Pomysł narodził się jakieś 10/12 lat temu, gdy byłem mocno doświadczonym przez życie nastolatkiem. Razem z moim przyjacielem, aktualnie prezesem fundacji, p. Jurkiem Tarnowskim, staliśmy na ulicy Garncarskiej, przy starym, zrujnowanym domu i właściwie wspólnie pomyśleliśmy o tym, że przydałby się w Pabianicach dom dla młodzieży, która z różnych powodów wplątała się w kłopoty i zakręty życiowe. Chcieliśmy, aby każdy, kto będzie szukał pomocy, mógł do nas przyjść i znaleźć wsparcie. Pomysł wydawał nam się choć genialny, to raczej niemożliwy do realizacji lub przynajmniej bardzo odległy. Na kilka lat wyprowadziliśmy się z Pabianic. Ja studiowałem i pracowałem w Warszawie, Jurek mieszkał w Szwecji. Można powiedzieć, że przez ten czas przygotowaliśmy się do realizacji naszego projektu, choć tak naprawdę nie do końca zdawaliśmy sobie z tego sprawę. Gdy spotkaliśmy się w czerwcu, marzenia odżyły i postanowiliśmy iść na żywioł i zorganizowaliśmy pierwszą imprezę. To był zupełny spontan. Zorganizowaliśmy podchody w Lesie Karolewskim. Bawiliśmy się doskonale. Młodzież, która brała w nich udział domagała się więcej. Kolejną imprezą był wyjazd na Festiwal Praski. Jest to muzyczna, hip-hopowa impreza młodzieżowa, której jestem organizatorem i prowadzącym. I tak się potoczyło. W działania fundacji zaangażowanych jest wiele osób prywatnych, sponsorów i darczyńców, wolontariuszy i pomocników, którzy chcą coś zrobić dla zagubionej (i nie tylko) młodzieży. Mamy dużo przyjaciół, którzy nas wspierają i pomagają jak mogą. P. Dorota: W kwestii uściślenia danych ten rok jest pierwszym w działalności fundacji w obecnym kształcie? **D.M.:** Tak. Można powiedzieć, że fundacja działa około pięciu miesięcy nieoficjalnie i trzy miesiące już od zarejestrowania. Prowadzimy profilaktykę w szkołach, warsztaty hip-hopowe i spotkania, można powiedzieć towarzysko - wychowujące, tzn. spotykamy się, gramy w piłkarzyki i inne gry, jemy pączki, pijemy

uczmy się jak można spędzać czas na czysto, bez używek, dopalaczy, agresji i przemocy. Podobnie wygląda sprawa hip-hopu. Mamy pomysł na pewien muzyczny projekt. Chcemy wydać płytę, na której młodzież pabianicka będzie mogła występować co jej w duszy gra.

D.O.: Pochodzisz z Pabianic? **D.M.:** Tak. Pabianice to moje rodzinne miasto. Tu się urodziłem i tu spędziłem część mojego dzieciństwa. Chodziłem do Szkoły Podstawowej nr 13. Niestety nie skończyłem jej, ponieważ gdy miałem 11 lat uciekłem z domu i trafiłem najpierw do pogotowia opiekuńczego, następnie do domu dziecka w Łodzi. P. Dorota: Dlaczego uciekłeś z domu? **D.M.:** Mój tata miał bardzo poważny problem alkoholowy. Pewnego dnia przeholował, coś we mnie pękło i uciekłem. Nocowałem w starym opuszczonym domu i tam znalazła mnie Policja. W ośrodku też nie odnalazłem tego, czego szukałem. Gdy miałem 12 lat otarłem się o śmierć ponieważ przedawkowałem rozpuszczalnik. Gdy leżałem na ziemi, za garażem, właściwie już w stanie agonalnym, znalazła mnie koleżanka i wezwała pomoc. Odratowano mnie. Dostałem kolejną szansę. Po tym wszystkim na chwilę wróciłem do Pabianic, zamieszkałem z ojcem, miałem chodzić do SP14, ale nie potrafiłem się jakoś odnaleźć. Nie umiałem dogadać się z ojcem i wróciłem do ośrodka. Nie był to dla mnie dobry czas. Po prostu kończyłem się jako człowiek. Niewiele brakowało i prawdopodobnie już bym nie żył. **D.O.:** Co takiego wydarzyło się w



Twoim życiu, że potrafiłeś otrząsnąć się? Kto wyciągnął do Ciebie pomocną dłoń? **D.M.:** Gdy pewnego dnia stałem na ulicy i uświadomiłem sobie, że to właściwie już koniec, przyszła mi do głowy myśl, aby zwrócić się po pomoc do kogoś, kto może wszystko. Pomyślałem wtedy o Bogu i poprosiłem Go o pomoc. Dwa tygodnie później zadzwoniła do mnie Pani pedagog ze szkoły zawodowej, do której wcześniej chodziłem i powiedziałam, że w technikum jest

jedno wolne miejsce i że chciałaby, abym dalej się uczył. Ja też tego chciałem i to bardzo. To był październik, ja miałem trochę zaległości, ale i tutaj trafiłem na tzw. przyjazną duszę. Dyrektor szkoły powiedział mi, że jeśli nadrobię wszystko i wytrwam do półroczka to mogę zostać. Pojawił się jednak inny problem byłem praktycznie bezdomny. Poszedłem do bursy szkolnej, do Pani kierownik i powiedziałam, że nie mam gdzie

mieszkać, ale bardzo chcę się uczyć. Wtedy ona zaproponowała, abym zamieszkał w bursie, w zamian za remonty pokoi. Chyba sam Bóg postawił ją na mojej drodze jako Anioła Strużkę, ponieważ to dzięki Niej znalazłem przyjazny kątek, przestałem kraść i skończyłem szkołę. Zaraz po mojej maturze, którą zdałem naprawdę dobrze, odeszła. **D.O.:** To niezwykła historia, która potwierdza, że nie ma takiego dna, z którego nie można się odbić. C.d.s.3



Sprawozdanie z Warsztatów Dziennikarskich Junior Media

W poniedziałek 7 listopada odbyły się warsztaty dziennikarskie, organizowane przez Junior Media w hotelu Borowiecki w Łodzi, przy ulicy Kasprzaka. Ja, Agata Otto i nasz redaktor opiekun p. Dorota Olejnik wyruszyliśmy z Pabianic już o godzinie 8.00. Najpierw pojechaliśmy autobusem do Łodzi, następnie szliśmy do przystanku i autobusem numer 65 dojechaliśmy na miejsce.

Gdy weszliśmy do środka było już bardzo dużo osób. Atmosfera była przyjemna. Wszyscy ze sobą rozmawiali. Był tam też "szwedzki stół" tzn. różne rodzaje i smaki herbat, kaw i świeżych soków oraz ciasteczka różnego rodzaju. Gdy zaczęły się zajęcia pan Arkadiusz Krystek i Sławomir Sowa opowiedali nam o pracy dziennikarza. O tym jakie pytania można zadawać i jak to robić.

Sprawdzałem naszych umiejętności była zorganizowana specjalnie dla nas, uczestników warsztatów, konferencja prasowa z Adamem Kszczotem, lekkoatletą i mistrzem Europy w biegu na 800 metrów. Na rozmowę z nim mieliśmy 20 minut. Później panowie Arkadiusz i Sławomir pokazywali nam jak założyć internetową gazetkę Junior Media. Gdy warsztaty skończyły się, można było zrobić zdjęcie z bohaterem dzisiejszej konferencji prasowej, dostać jego

autograf oraz zadać mu jeszcze kilka pytań. Powrót do Pabianic zajął nam nieco więcej czasu lecz wcale nam się nie dłużyło. Całą drogę wymienialiśmy się spostrzeżeniami i uwagami na temat spotkania. Nie muszę oczywiście dodawać, że byliśmy i wciąż jesteśmy pod wielkim wrażeniem naszego sportowca. Razem z Agatą wymienialiśmy się emocjami jakie nam towarzyszyły podczas warsztatów. **Natalia Błońska, wywiad z A. K. str.4**

Dzień dobry, uczniowie "Piątki"!

Dzisiaj zajmujemy się sprawą ubioru, a właściwie sprawą prawidłowego dobrania stroju do miejsca i sytuacji. Na pewno nie raz słyszeliście powiedzenie ubrać się stosownie, co znaczy ubrać się w stylu przyjętym za odpowiedni w określonych miejscach i sytuacjach. Mówiąc wprost- nikt, kto ma choć trochę wyczucia smaku i stylu nie ubierze się do Teatru

Wielkiego w krótkie spodnie i podkoszulkę, a do lasu nie założy garnitur czy sukni balowej (chyba, że będzie to bal przygotowany na leśnej polanie). Do szkoły powinniśmy ubierać się w ubrania w stonowanych, spokojnych kolorach, o raczej klasycznym kroju i nie rzucające się zbyt mocno. Jeśli chcemy zaszczać i dać upust swojej wyobraźni, barwne ekstrawaganckie stroje możemy założyć

na prywatne spotkania w gronie przyjaciół, kolorowo i wesoło możemy nosić się w wakacje czy w inne dni wolne. Pamiętajcie jednak o tym, aby modowe eksperymenty nie przekraczały cienkiej granicy dobrego smaku oraz o tym, aby Wasze ubrania zawsze pachniały świeżością. Odzież musi być również w dobrym stanie bez dziur i plam. Wracając do okoliczności jeśli jesteście zaproszeni na obiad czy kolację, uroczystość



cam. Po pierwsze może się zniszczyć lub zgubić, a po drugie może stanowić zagrożenie dla Was lub kolegów. Łatwo zahaczyć długi wiszący kolczyk i rozerwać ucho. Dodatkowo przy wyborze biżuterii należy kierować się jakością a nie ilością. Obuwie obowiązkowo czyste. Nieważne czy buty są z najnowszej kolekcji czy sprzed dwóch sezonów. Ważne jest, aby wyglądały schludnie i czysto. I tu znowu obowiązuje zasada

stosowności. Szkoła to miejsce, gdzie należy okazywać szacunek dla dorobku myśli ludzkiej oraz wyrażać ten szacunek swoim zachowaniem i wyglądem. Wbrew pozorom ubranie niedostosowane do pory roku również świadczy o braku dobrego smaku. Na zakończenie chciałam dodać, że przede wszystkim ubranie w pewien sposób wyraża to jacy jesteście, więc nie podążajcie ślepo za modą, PO PROSU BĄDŹCIE SOBĄ

wywiad z "Makiem" ciąg dalszy

Teraz rozumiem dlaczego tak dużo mówisz o bliskości i pomocy ludzi. **D.M.:** Tak, ja sam na swojej bardzo pokręconej drodze życia spotkałem kilkoro takich, którzy wyciągnęli do mnie rękę, pomogli mi, dali szansę. Bardzo ciepło wspominam moją nauczycielkę polskiego, p. Urszulę Pietrzak. Ona zachęcała mnie do czytania, pokazała jak to jest cudownie móc przeżywać przygody literackich bohaterów, jak dużo można się z książek nauczyć. Kolejna osoba, która miała ogromny pozytywny wpływ na moje życie, była nauczycielka historii w technikum. Ona wyzwalała we mnie ogromne pokłady kreatywności. Dzięki niej uświadomiłem sobie po raz kolejny, że nie muszę pić i ćpać, że moje życie może być inne, że ja mogę być innym człowiekiem. Ponieważ wiedziała, że dużo czytam i dużo wiem na temat historii, prosiła mnie abym prowadził czasami lekcje. Takie inne, młodzieżowe. Uwielbiałem opowiadać o powstaniach, bitwach i zrywach narodowościowych. Zawsze dobrze czułem się jako mówca, dlatego pewnie jestem raperem. **D.O.:** Trzeba przyznać, że z jednej strony miałeś w życiu szczęście do ludzi, którzy chcieli Ci pomóc a z drugiej, Ty sam jesteś na tyle świadomy i otwarty na bliźniego, że potrafiłeś tę pomoc przyjąć i zrozumieć. **D.M.:** Tak, to prawda. Choć na takich jak ja, najskuteczniej działa terapia szokowa. Absolutnym punktem zwrotnym w moim życiu była śmierć przyjaciela. Właściwie to był nawet ktoś więcej niż przyjaciel. To był mój guru, ktoś kogo podziwiałem i chciałem naśladować. Niestety zginął śmiercią naprawdę tragiczną. Poparzony umierał przez siedem dni. Na jego grobie płakałem jak dziecko. Ta śmierć bardzo mocno uświadomiła mi, że nikt nie jest wieczny, że kolejnej szansy od Boga mogę nie dostać i co wtedy? To co było w moim życiu do tej pory, to pasmo nieszczęść i udręki dla mnie i dla moich bliskich. Postanowiłem, więc coś z nim zrobić. Podobnie przeżyłem śmierć mamy. Jednak jej odejście mnie nie zmobilizowało, a wpędziło w depresję i ogromny smutek. P. Dorota: A jak to było ze studiami? **D.M.:** Zdana matura dodała mi wiatru w żagle. Choć wiedziałem, że łatwo nie będzie podjąłem studia zaoczne. Skończyłem pierwszy rok na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie i jednocześnie dostałem pracę w TVP, w programie młodzieżowym Raj. Podjęcie pracy wymagało ode mnie zmiany organizacji swojego życia, a co za tym idzie i studiów, więc przeniósłem się do Łodzi na prywatną uczelnię. **D.O.:** Ale to jeszcze nie koniec zakrętów na Twojej drodze?

D.M.: Niestety nie! Gdy byłem na ostatnim roku zmarł mój tata. To była dla mnie bardzo trudna chwila. Przeszalełem chodzić na studia, ponownie na moment odpłynąłem. Również wtedy pomogła mi dobra i życzliwa osoba. Pani profesor z uczelni, promotor mojej pracy licen-

cyjckiej wysłała do mnie maila, w którym wyraziła wyraźną aprobatę dla tego, co napisałem. Podkreśliła, że temat mojej pracy, czyli pedagogika uliczna jest niezwykle na czasie i ko-

niecznie powinna wypłynąć na tzw. światło dzienne. P. **D.O.:** Czyli kolejna pomocna dłoń? **D.M.:** Tak. Bardzo cenna. P. Dorota: Teraz wiem, dlaczego masz taki zapał i chęć pomagania ludziom. Sam doznałeś wiele dobra od bliźnich i teraz chcesz swoje odpracować? **D.M.:** Pewnie tak, choć nie do końca kieruję się tymi przesłankami. Niezwykle ważny w moim życiu jest Bóg i jego nauka: "cokolwiek uczyniliście jednemu z was, mnieście uczynili". Myślę, że ludziom należy pomagać zawsze, gdy tego potrzebują. I tyle.

D.O.: Masz żal do rodziców za to, że w jakiś sposób przyczynili się do tego, iż prawie zmarnowałeś swoje dzieciństwo? **D.M.:** Teraz już nie. Zresztą zawsze miałem żal tylko wtedy, gdy się pogubili. Teraz, gdy już wiem, gdy zrozumiałem, że byli na swój sposób nieszczęśliwi, jestem w stanie wiele im wybaczyć. Tutaj również zadziałał Bóg. Uświadomił mi, że chowając w sercu zapiekły żal, pielęgnując go, największą krzywdę wyrządzam sobie. Powiem to głośno i bardzo świadomie - złość, zawiść, żale i pretensje zmieniają nas,



zabierają nam najlepszą część nas samych, sprawiają, że nasze serca stają się zgorzkniałe i nieczułe. Nie zgadzajcie się na to. Walczcie o siebie, wybacząc innym zło, które Wam wyrządził! To nie jest łatwe i ja wiem to najlepiej, ale próbujcie. Upadajcie i podnoście się na nowo. **D.O.:** Skąd w tym wszystkim wziął się rap? **D.M.:** Zawsze kochałem rap. Jeszcze w domu dziecka słuchałem Tupaca, Ice Cube oraz innych old schoolowych kapel. **D.O.:**

Piszesz teksty czy jest to free style? **D.M.:** I jedno i drugie. Teraz doszedłem już do takiej wprawy, że mogę rapować w każdej chwili na dowolny temat. Ważne jest aby tworzyć na czysto, tzn. bez używek i wspomagaczy oraz żeby nie używać wulgaryzmów. Wczoraj na naszym spotkaniu, każde słowo, każdziutka linijka tekstu to był free style. Jeszcze dwa lata temu nie miałem pojęcia jak to robić, ale zawiązałem

się, ćwiczyłem, trenowałem i jestem żywym potwierdzeniem przysłowia, że trening czyni mistrza. Pewnie trudno Wam w to uwierzyć - Wam pokoleniu wychowanemu na komputerach ale najbardziej pomocne okazało się czytanie książek. Według mnie, czytanie to najlepszy i najtańszy sposób, nie tylko na poznanie wielu nowych słów (a co za tym idzie wielu rymów, które w rapie są niezbędne), ale również na leczenie doła psychicznego, smutku czy



melancholii. Z książkami jest tylko pewien problem. Każdy człowiek musi trafić na swoją książkę, na tę jedną, jedyną, która go uwiedzie i zauroczy, wówczas okaże się, że każda następna wyzwala w nas potrzebę przeczytania kolejnej i tak dalej i tak dalej. **D.O.:** W Twoim przypadku co to za książka? **D.M.:** Potop. Polecam. Tutaj znowu muszę wspomnieć o mojej nauczycielce języka polskiego, która kiedyś powiedziała mi, że lektura to nie kara. Jeśli się trochę

postarać, książka zaczyna nas wciągać, pochłaniać bez reszty, rozbudzać naszą wyobraźnię i nie są już potrzebne żadne komputery ani inne przeszkadzaczki. P. Dorota: Masz jakieś techniki rapowania? Nauki rymów? **D.M.:** Mam dwie. Pierwsza polega na łączeniu słów w poszukiwaniu rymów. Na przykład biorę kartkę papieru i zaczynam o niej opowiadać: "biała kartka papieru złożona w kopertę, **Ciąg dalszy str.4**

Wywiad z Adamem Kszczotem, lekkoatletą.

Pytania - uczestnicy Warsztatów Dziennikarskich, prowadzenie - p. Arkadiusz Krystek

Kto jest Pana największym idolem? **Adam Kszczot (dalej A.K.):** Moim największym idolem jest Paweł Czapiewski. Jest to ostatni Polski ośmiusetmetrowiec, który zdobył medal na mistrzostwach świata oraz ostatni przede mną halowy mistrz Europy. Czy łatwo jest Panu pogodzić życie prywatne z pracą lekkoatlety? **A.K.:** Lekkoatletą jest się przez cały czas, 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. W tym

roku dnitreningowych jest 340-350 z 356. Więc jest to praktycznie cały rok. Właściwie nigdy i nigdzie nie da się zapomnieć o tym, że jest się sportowcem. Całe moje życie, również prywatne, jest podporządkowane pewnym wymogom i regułom. Nawet jeśli pojawi się możliwość wyjścia z przyjaciółmi muszę uważać na to, co jem, piję i o której pójść spać. Poza tym jestem studentem, co również stawia przedemną pewne wyma-



jest pewną cegiełką, która pozwala mi się dalej rozwijać. Zbierając te cegiełki zwane doświadczeniem, jestem coraz lepszym lekkoatletą. W wieku ilu lat zaczął Pan trenować? **A.K.:** Przygodę z lekkoatletyką zacząłem, gdy byłem mniej więcej w naszym wieku, a wiec w szkole podstawowej. Pochodzę z małej miejscowości, gdzie nie było klubu sportowego. Mój nauczyciel wychowania fizycznego zauważył, że lubię biegać i

nawet nieźle mi to wychodzi. Postanowił sprawdzić moje umiejętności i coraz częściej wysyłał mnie na zawody, abym mógł rywalizować ze swoimi kolegami, czasem nawet starszymi. Ile godzin dziennie poświęca Pan na trening? **A.K.:** Trening zajmuję mi od 1,5 godziny do 3 godzin. Z czego tak naprawdę większość się biega.

ciąg dalszy za miesiąc

wywiad z "Makiem" ciąg dalszy

czerwone napisy to mogłyby być free - stylowe popisy. Pilne! Słowa są naprawdę silne, nie mają mięśni, ale mają moc, więc przestań żyć jak betonowy kłoc. Druga technika to o mówienie bez przerwy. Zaczęłam na ulicy ludzi i mówiłam do nich, ćwicząc składanie rymów. Na początku nie wychodziło mi, nie kleiło się, no i bardzo się wstydziłam. Po pewnym czasie zaskoczyło, przestałam się wstydzić ludzi, przestałam się bać. Teraz mam taką fajną pewność siebie, że sobie poradzę, że mogę zarapować na dowolnie podrzucony temat. **D.O.:** Słuchając Ciebie mam wrażenie, że Twoja siła bierze się z ogromnej wiary i zaangażowania w to co robisz. **D.M.:** Tak, wiara jest niezbędna. Potrzebny jest też kreatywny, twórczy umysł i dużo wyobraźni, ale to wynosi się z domu, uczy się w dzieciństwie. Jeśli rodzice trzymają dziecko pod kloszem, ochraniają przed całym światem, nie pozwalają rozwijać się i samodzielnie zdobywać nowe doświadczenia, nie pozwalają na tworzenie własnej historii, okaleczają swoje dziecko. Nadmierną troską i lękiem robią mu krzywdę. **D.O.:** Nie masz wrażenia, że dzisiejsi młodzi ludzie mają problemy z wyrażaniem uczuć? **D.M.:** Tak. Wydaje mi się, że wynika to z wielu powodów- między innymi z tego, że wszystko co mają do powiedzenia, przekazują nie wprost, nie w bezpośredniej rozmowie patrząc sobie w oczy, ale za pomocą komputera, czy telefonu komórkowego. Nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu, spojrzenia, dotyku. **D.O.:** Jakie są Wasze plany na przyszłość? **D.M.:** Po pierwsze chcemy dotrzeć do jak największej liczby dzieci w naszym mieście, marzy mi się, więc wielka kampania reklamowa. Chcemy, aby na billboardach znaleźli się nasi podopieczni, pedagodzy i wolontariusze z naszej fundacji oraz pedagodzy z pabianickich szkół. Poprzez nasze działania planujemy pokazać, że jest wiele osób mogących pomóc zagubionej młodzieży. Pragniemy, aby nasza fundacja była w stanie przytulić wszystkich, którzy tej pomocy potrzebują. Dom dziecka czy pogotowie opiekuńcze to instytucje, w których zagubiony dzieciak, czy młody człowiek jest tylko kolejnym problemem. **My chcielibyśmy stworzyć alternatywę dla takich miejsc. Chcemy stworzyć namiastkę domu.** Chcemy, aby pogubiony, nieszczęśliwy, a przez to niejednokrotnie agresywny młody człowiek

mający kłopoty z prawem mógł zamiast do poprawczaka - trafić do nas na wspólne wychodzenie z zakrętów. Takie mamy plany docelowe. Poza tym, a może jednak przede wszystkim zapobieganie. Chcemy pokazać jak żyć, dorastać, rozwijać się i bawić bez używek i przemocy.

Chcemy również organizować zawody sportowe i imprezy kulturalne, gdzie młodzież spotka swoich pedagogów lub nawiąże z nimi zdrową, sportową rywalizację. Wierzę, że takie działania są w stanie uświadomić młodym ludziom, że i oni i wielu dorosłych z ich otoczenia stoją po tej samej stronie.

D.O.: Masz chwile zwątpienia, zmęczenia?

D.M.: Oczywiście. Czasami, jak każdy człowiek jestem zwyczajnie zmęczony. Nie walczę ze zmęczeniem tylko staram się wypocząć, odreagować. **D.O.:** W jaki sposób? **D.M.:** Pływanie. Kocham pływać. **D.O.:** Lubisz podróże? **D.M.:** Uwielbiam! Jestem typowym przyrodnikiem działacza w terenie. Kocham poznawać nowe miejsca, nowych ludzi. To też chyba zasługa książek w pewnej mierze. Jestem ciekawy świata. Kocham również podróże po Polsce. Uważam, że mamy piękny i bardzo ciekawy kraj.



Kocham też polską młodzież i właśnie z nią chcę pracować. **D.O.:** Podróż życia? **D.M.:** Marzę o podróży do Nowego Jorku i już niedługo prawdopodobnie uda mi się to zrealizować, ponieważ dostałem zaproszenie do kilku tamtejszych szkół. W tej chwili intensywnie uczę się języka angielskiego. Jako dziecko marzyłem o podróży do Afryki. **D.O.:** Poza rapem jakiej słuchasz muzyki? **D.M.:** Kocham jazz.

Choć jest trudny w odbiorze, lubię go słuchać, bo mnie odpręża. Słucham również gospel w dobrym wydaniu. Jako muzyk jestem właściwie wrażliwy na wszystkie rodzaje muzyki, ponieważ każdy coś wnosi nawet discopolo, ponieważ ta muzyka niesie w sobie potężny ładunek radości i entuzjazmu, a tego nam na co dzień bardzo brakuje. **P. Dorota:** Ulubiony sport? **D.M.:** Kocham pływać i

biegać na długich dystansach. Biegam w maratonach uwielbiam to. **D.O.:** Wydajesz się być osobą bardzo spokojną. Czy irytujesz się czasami? **D.M.:** O tak. Jestem cholerykiem, choć może tego nie widać, ale potrafię się wkurzyć. Nikt nie ma prawa odebrać człowiekowi prawa do okazywania emocji, należy to tylko robić w taki sposób, aby nikogo nie obrazić i nie skrzywdzić. Teraz media promują



zachowania sztuczne, zimne i pozbawione emocji wg. mnie to jest złe. Ponieważ jeśli nie potrafimy okazywać uczuć - ani dobrych ani złych - jesteśmy jamaśzyny. **D.O.:** Jest w tobie siła i ogromny potencjał. Ja myślę, że to jest właśnie tajemnica Twojego sukcesu w pracy z młodzieżą. Nie robisz niczego dla pokłasku ani na pół gwizdka i to się daje wyczuć. Jesteś bardzo prawdziwy w tym, co robisz i w

tym, co mówisz. **D.M.:** Tak, bo ja w to głęboko wierzę. Wierzę, że można żyć na czysto, można tworzyć dobrą sztukę, można pomagać, można upadać i się podnosić. **D.O.:** Dziękujemy Ci bardzo za przybycie, za poświęcenie nam swojego czasu, życzymy spełnienia wszystkich marzeń, nieustającej pogody ducha, niesłabnącego entuzjazmu oraz wszystkiego najlepszego.



KĄCIK DUCHOWY część 2

Kuba: Myślę, że koordynatorów było kilku, ale największy ciężar spoczął na księdzu Marcinie z parafii NMP Różańcowej. Na pytanie, czy to trudne przedsięwzięcie, ciężko jest jednoznacznie odpowiedzieć. Rzeczywiście, przygotowań było sporo, trochę roboty zwłaszcza z zamawianiem biletów lotniczych, ale nie ma takich problemów, które nie byłyby możliwe do rozwiązania, jeśli tylko ktoś chce :) **Adam:** Organizacja pielgrzymki wymaga wysiłku, jednak najważniejsza jest determinacja i po prostu chęć, żeby marzenie zrealizować. Przygotowania mi zajmował się głównie ks. Marcin on był duchowym opiekunem wyjazdu i on czuł nad wszystkimi szczegółami. **Marcin:** Nie szukałbym w naszej grupie jakiegoś koordynatora. Każdy wiedział co ma robić. Oczywiście

dzwoniliśmy do siebie i konsultowaliśmy pewne rzeczy, ale to chyba normalne. **Basia:** Ja osobiście musiałam zadbać tylko o kupno swoich biletów lotniczych (w innych kwestiach zdałam się na zaradność i uprzejmość towarzyszy), jak się później okazało, nawet tego do końca poprawnie nie udało mi się zrobić. Ale, na szczęście dla mnie, w tym wywiadzie nie ma miejsca na tę opowieść (hi hi). **Aneta:** Ja myślę że organizacja takiej wyprawy nie tyle jest trudna, co trudno jest wszystko przewidzieć, szczególnie gdy bierze się w niej udział po raz pierwszy. Najważniejsze jest, aby się odważyć, a już sama pielgrzymka zweryfikuje o czym zapomnieliśmy. Ale właśnie dlatego, że jest to uczenie się w działaniu należy pozwolić sobie i myśleć, że dać sobie szansę na pewną dozę nieprzewidywalności

i szukania rozwiązań, kiedy trudność nadejdzie. **Paulina:** Od momentu pomysłu do kupna biletów minęło sporo czasu pełnego planów i nadziei, że się uda przeżyć tę niesamowitą pielgrzymkę (oczywiście, gdy stało się to faktem, wszystko mnie zaskoczyło i przeszło moje najśmielsze oczekiwania) i

strachu, że może stać się coś, co pokrzyżuje nam plany... Ale gdy wzięłam do rąk potwierdzenie zakupu biletów, odetchnęłam z ulgą i zrozumiałam, że wszystko to o czym marzyłam ma szansę na spełnienie. Muszę tu powtórzyć za współtowarzyszami, że ojcem duchowym oraz prawdziwym aniołem stróżem naszej pielgrzymki był ksiądz Marcin, to on kupował bilety, doradzał, co zapakować i pilnował, by wszystko zostało zapięte na ostatni guzik. **Dorota:** Ile kilometrów pokonałście pieszo? **Paulina:** Przeszliśmy Camino Primitivo, to około 310 kilometrów, pięknym, górzystym terenem. Trzeba przyznać, że widoki niejednokrotnie powalały nas z nóg, a każdy kolejny dzień przynosił nowe możliwości zachwytu nad pięknem przyrody. **Adam:** Istnieje wiele dróg prowadzących do Santiago. My wybraliśmy



jak już wspomniała Paulina, Camino Primitivo, najstarszy spośród szlaków. Rozpoczyna się on w Oviedo, stolicy Asturii, przy katedrze San Salvador Najświętszego Zbawiciela, gdzie przechowywana jest chusta z grobu Jezusa. **Kuba:** Jest to najstarsza, ale zdecydowanie nie najdłuższa trasa, którą pokonują pielgrzymi do Grobu św. Jakuba. Niektórzy pielgrzymują wręcz od progu własnego domu.

c.d. za miesiąc